Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

Nro. 21. — Dnia 27. Maja 1854.

Statystyka

zakładów naukowych w Galicyi w roku szkolnym 1853.

(Dalszy ciąg. Obacz Nr. 7, 8, 9, 10, 11, 12, 16, 17, 18, 19 i 20 Dodat. tygod.)

XIII.

11. Gymnazyum w Brzeżanach.

Stan nauczycieli			Liczba uczniów				Według narodowości			Według wyznania religijnego				Między tymi			
Kategorya	Duchowni	Świeccy	W Klasie	Publiczni	Prywatni	Razem	Polacy	Rusini	Należący do innych narodow.	Rzymsko k.	Grecko kat.	Ewangel. Augsburg.	Izraelici	Stypendyści	Płacący dydaktrum	Uwolnieni od dydaktrum	Kwota stypendyów
Dyrektor	1	1	I.	49	1	50	16	13	21	27	13	1	7	—	36	14	400 złr. m. k.
			II.	35	—	35	15	12	8	18	12	2	2	2	24	11	
Rzeczywiści nauczyciele	—	4	III.	28	3	31	9	14	8	17	14	—	—	1	20	11	
Suplenci	2	2	IV.	26	1	27	7	9	11	12	9	—	6	—	17	10	
Poboczni nauczyciele	—	2	V.	22	—	22	2	12	8	8	12	—	2	—	12	10	
			VI.	26	1	27	9	14	4	11	14	1	1	1	13	14	
Ogółem	2	9		186	6	192	58	74	60	93	74	4	18	4	122	70	

***) Oprócz tego było trzech uczniów wyznania ormieńskiego-katolickiego.

Uwagi:

Koszta utrzymania tego zakładu naukowego ponosi fundusz szkolny, jednak przyczynia się dominium brzeżańskie na mocy dokumentu fundacyjnego do utrzymania tego zakładu dając dom na szkołę i rocznie 30 sągów drzewa na opał. Język naukowy w tem gymnazyum jest niemiecki z wyjątkiem nauki religii, którą według wyznania pobierają uczniowie w języku polskim lub halicko-ruskim. Nauka języka halicko-ruskiego jest jednak przedmiotem obowiązującym, od którego jednak niektórzy uczniowie (jak w lwowskiem gymnazyum akademicznem) wyjątkowo mogą być uwolnieni, a w takim razie nauka języka polskiego obowiązującą jest dla uwolnionych.

Duchowni członkowie gremium nauczycielskiego są księża świeccy, z których jeden jest rzymsko-katolickiego a drugi greckokatolickiego wyznania. Z pomiędzy wykazanych 60 uczniów innych narodowości było 42 Niemców i 18 Izraelitów. Obok przedmiotów obowiązujących udzielano nauki języka polskiego dla 69 uczniów, kaligrafii dla 92, spiewu dla 36 uczniów. Oprócz spiewu udzielano także nauki muzyki instrumentalnej i egzekwowano w niedziele i święta muzykę choralną z towarzyszeniem instrumentów. Nakoniec dawano dla uczniów szóstej klasy odczyty w agronomii, na które uczęszczało 22 uczniów.

Dydaktrum wynosiło 1012 złr. m. k.; taksy przyjęcia 102 złr. monetą konwencyonalną.

Zbiory naukowe tego gymnazyum są następujące: biblioteka zawierająca 234 dzieł w 583 tomów, 49 fizykalnych i chemicznych aparatów, dwa dzieła z obrazkami dla historyi naturalnej. 34 sztuk konchyliów, 370 minerałów i 50 modelów kryształów: dla nauki jeografii: 37 większych i mniejszych map ściennych, 9 atlantów, dwa globy; nakoniec 62 matematycznych i stereometrycznych figur i 3 sztuk monet na założenie zbioru numizmatycznego.

12. Gymnazyum w Buczaczu.

Stan nauczycieli			Liczba uczniów				Według narodowości			Według wyznania religijnego				Między tymi			
Kategorya	Duchowni	Świeccy	W klasie	Publiczni	Prywatni	Razem	Polacy	Rusini	Innych narodowości	Rzymsko-katolic.	Grecko-katolic.	Grecko-nieunic.	Izraelici	Stypendyści	Płacący dydaktrum	Uwolnieni od dydaktrum	Kwota stypendyów
Dyrektor	1	—	I.	52	1	53	14	36	3	14	35	1	3	4	38	15	1900 złr. kr. m. k.
Rzeczywiści nauczyciele	5	—	II.	30	1	31	12	18	1	12	18	1	—	1	19	12	
Suplenci	3	—	III.	35	2	37	17	18	2	17	18	—	2	1	16	21	
Poboczni nauczyciele	—	—	IV.	26	—	26	9	16	1	9	16	1	—	4	12	24	
			V.	20	1	21	5	15	1	5	15	1	—	—	10	11	
			VI.	24	1	25	7	16	2	7	16	1	1	—	9	16	
Ogółem	9	—		187	6	193	64	119	10	64	118	5	6	10	104	89	

Uwagi.

Koszta utrzymania tego zakładu naukowego opędzają się z fundacyi Mikołaja hrabi Potockiego, przyczem nauczyciele z funduszu naukowego pobierają pewną kongruę. Członkowie gremium nauczycielskiego są księża grec. kat. zakonu ś. Bazylego. Język naukowy w tem gymnazyum jest niemiecki, ale nauka języka halicko-ruskiego obowiązująca we wszystkich klasach.

Z pomiędzy 10 uczniów innych narodowości było czterech Rumenów i sześciu żydów. Dydaktrum należące do zakonu OO. Bazylianów, który także jest upoważniony uwalniać od opłaty dydaktrum, wynosiło 732 złr. m. k., taksy przyjęcia wynosiły 116 złr. m.k. Zbiory naukowe przy tem gymnazyum są następujące:

Bbiblioteka o 203 tomach, 47 fizykalnych i chemicznych aparatów, 29 dzieł z obrazami dla historyi naturalnej, 7 egzemplarzy zoologicznych, 375 plant, 320 minerałów i 120 modelów kryształów; dla nauki jeografii 21 map ściennych, dwa atlantów, i dwa globy, nakoniec trzydzieści matematyczno-stereometrycznych figur.

13. Gymnazyum w Bochni.

Stan nauczycieli: Kategorya	Duchowni	Świeccy	Liczba uczniów: W klasie	Publiczni	Prywatni	Razem	Według naro.: Polacy	Niemcy	Według wyzna.: Rzym. kat.	Grecko k.	Izraelici	Między tymi: Stypendysci	Płacący dydaktrum	Uwolnieni od dydak.	Kwota stypendyów
Dyrektor	1	—	I.	17	1	18	18	—	18	—	—	1	14	4	505 złr. m. k.
Rzeczywiści nauczyciele	—	1	II.	16	1	17	17	—	17	—	—	1	6	11	
Suplenci	1	3	III.	17	1	18	17	1	18	—	—	1	9	9	
Poboczni nauczyciele	—	2	IV.	12	1	13	13	—	13	—	—	1	7	6	
Ogółem . .	2	6	—	62	4	66	65	1	66	—	—	4	36	30	

Uwaga:

Język naukowy w tem gymnazyum jest polski z wyjątkiem kilku przedmiotów naukowych wykładanych w języku niemieckim; oprócz tego jest nauka języka niemieckiego dla wszystkich klas przedmiotem obowiązującym.

Duchowni członkowie gremium nauczycielskiego są księża świeccy obrządku łacińskiego. Dydaktrum na rzecz funduszu szkolnego wynosiło 312 złr., taksy przyjęcia 40 złr. m. k. Oprócz przedmiotów obowiązujących udzielano jeszcze nauki kaligrafii dla 35 i spiewu dla trzydziestu uczniów.

Zbiory naukowe tego gymnazyum są następujące: biblioteka licząca 1027 tomów, 17 fizykalnych i chemicznych aparatów, trzy dzieła obrazowe dla historyi naturalnej, 202 zoologicznych egzemplarzy, 40 roślin, 311 minerałów; sześć map ściennych, 11 atlantów, cztery globy i jedno tellurium. Nakoniec 93 matematyczno-stereometrycznych figur.

14. Gymnazyum w Czerniowcach.

Stan nauczycieli: Kategorya	Duchowni	Świeccy	Liczba uczniów: W klasie	Publiczni	Prywatni	Razem	Według narodowości: Rumeni	Polacy	Rusini	Innych narodowości	Według wyznania: Rzym. kat.	Gr. katol.	Grecko-nieunic.	Ormień. katol.	Ormień. nieunic.	Ewangel. Augsburg.	Izrael.	Między tymi: Stypendysci	Płacący dydaktrum	Uwolnieni od dydak.	Kwota stypendyów
Dyrektor	—	1	I.	71	7	78	27	6	22	23	19	9	38	2	1	2	7	—	61	17	1520 złr. m. k.
			II.	64	1	65	25	9	17	14	15	7	34	3	—	2	4	—	43	22	
Rzeczywiści nauczyciele	4	8	III.	37	1	38	10	4	8	16	13	4	14	5	—	—	2	1	27	11	
			IV.	49	3	52	14	5	13	20	15	8	19	2	1	1	6	2	37	15	
Suplenci	1	3	V.	45	—	45	9	4	18	14	12	10	17	1	1	3	1	4	38	7	
			VI.	46	—	46	14	5	15	12	15	7	19	2	1	—	2	3	39	7	
Poboczni nauczyciele .	—	3	VII.	31	—	31	8	3	10	10	9	6	12	2	—	1	1	5	21	10	
			VIII.	32	—	32	11	2	12	7	7	9	14	—	—	—	2	2	25	7	
Ogółem . . .	5	15	—	375	12	387	118	38	115	116	105	60	167	17	4	9	25	17	291	96	—

Uwagi:

Język naukowy w tem gymnazyum jest niemiecki. Duchowni członkowie gremium nauczycielskiego są księża świeccy częścią rzymsko-katolickiego, częścią grecko-katolickiego, częścią nakoniec grecko-nieunickiego wyznania. Z pomiędzy wykazanych 116 uczniów innych narodowości było 69 Niemców, 22 Ormian i 25 Izraelitów. Między stypendystami są także stypendyści funduszu religijnego, z tych jeden pobiera stypendyum z łacińskiego, trzech z grecko-katolickiego, a jeden z grecko-nieunickiego funduszu religijnego. Inni pobierają stypendya z fundacyi prywatnych.

Z opłaty dydaktrum wpłynęło na rzecz funduszu szkolnego 2350 złr. $6^1/_4$ kr. m. k. Taksy przyjęcia wynosiły razem kwotę 390 złr. monetą konwencyjną.

Do egzaminu *maturitatis* z końcem upłynionego roku szkolnego zgłosiło się 21 abiturientów, z których dwunastu zdawało egzamin. Z egzaminowanych uznano dziewięciu ukwalifikowanymi do uczęszczania na uniwersytet, trzech zaś reprobowano.

Obok przedmiotów obowiązujących wykładano pedagogikę i agronomię. Oprócz tego udzielano nauki języka romańskiego i francuskiego. Na język romański uczęszczało dwudziestu, na francuski 19 uczniów. Nakoniec udzielano wolnej nauki rysunków dla 96 i spiewu dla 165 uczniów.

Zbiory naukowe tego gymnazyum są następujące: biblioteka licząca 656 dzieł w 1851 tomach i 255 zeszytach, 148 fizykalnych i chemicznych aparatów; w zawodzie historyi naturalnej: 120 dzieł obrazowych, zbiór minerałów liczący 800 sztuk, 1000 egzemplarzy zasuszonych roślin; dla nauki jeografii siedm map ściennych, 15 map i jeneralną kartę Europy, jeden atlas, jedno tellurium, dwa globy ziemskie i jeden niebieski, nakoniec znaczną liczbę matematyczno-stereometrycznych figur.

(D. c. n.)

Obrazki z cyrkułu kołomyjskiego.

(Obacz Nr. 1, 2, 6, 7, 9 i 10 Dodatku tygodniowego.)

III.

Góry i Górale.

a) Chata górska i mimobieżny obyczaj.

I jesteśmy znowu u kresu naszej pierwoobrazkowej doliny! Patrząc ongi na nią rozwitą w całej pełni kwiatów i urody, rwaliśmy najskromniejszy jej kwiat, patrzyli na pół słomianą pół drewnianą chatę podgórską i wkładali w ramki naszego obrazku. Dziś od doliny odwet obliczem do gór o górskiej chacie gawęda.

„*Allah!*“ wywołuje Muzułman z podziwu. Bóg wielki! góry przed nami! Kościste ręce ziemi złożone do modlitwy, straż przyboczna kraju naszego, naszej Walhalli zielone progi!

Pierwszych pagórków zielone przydźwierze odsłania się — w podnóże ormiańskiego miasteczka wpruwa się schludny błyszczący Czeremosz — na szczytach kilka sosień, więcej trawy, w niej siwookie byki, chyżonogie kozy, potulne owce a pasterz z sopiałki podwodzi górom piskliwą pogadankę.

Idziemy dalej, góry zawiązują się za nami w coraz zawilsze węzły — stają nagle w drodze, pytać się zdają: kto tobie przewodnikiem, lecz wkrótce prędzej niż przyszły, rozstąpią się, — wolne cugi, wąska ślimakiem kręcona droga; z boku Czeremosz spuszcza z kamiennej drabiny szkła, piaski, kamienie i drzewa.

I znów dalej jak gdyby po schodach idziemy, czem dalej, tem bliżej do chmur, powietrze praży, słońce jakgdyby mu pół szyby ucięto ani muśnie promieniem.

Tu świat zamknięty pasami otaczających gór, chmurzy się w obłoku co o ćwierć może mili tylko od oka bije rozczochranem skrzydłem o szczyty, tu trzask wieczysty z ciaśniu wijących się rzeczułek rozchodzi się sosnowym borem jak gwar gromady duchów, jak gdyby idąc krok za krokiem ztaczały urwiska ze skał do Czeremoszy.

Brzegiem Czeremoszy wyrastają niby to kopce, niby stogi siana i zboża, albo kłąby sztucznych ogrodów. Ani-to kopce, ni stogi, ni kłąby — Stogi nie dymią, kłąby mniejsze, kopce wznioślejsze! — Lecz na tej wązkiej przestrzeni od brzegu Czeremoszy do podnóża u boku jej wykwitającej góry, sąto chaty góralskie. Idą ciemnym smugiem w ślimakowych zakrętach jedna za drugą korytem, a podgórskim naprzekór, przedrzyźniają się chacie pokuckiej budową i kształtem.

Pokucka chata schludną żółtą pościółką słomy okrywa dachy, górska osadza na siebie opółki i kamieniami przywala, pod ich ciężarem grzęźnie i tak niski dach i spłaszcza się coraz więcej. Na Pokuciu skromna z szczupłych kątów rada ciasnota; w górach zi-

mna rozpierająca się obszerność. Chata górska jakgdyby się na łokcie wsparła z niedbalstwa tak się rozskrzydla ściana jedną ukosem pod pagórek, drugą wryła się przed sadem owocowym, trzecią o grządkę, czwartą mało o sosnę się nieopiera rosnącą u podnóża góry. Stawiana jest z jodeł na dwie połowy łupanych kręglakiem do światła gładkim brzegiem do środka, zewnątrz ją nigdy nie wyprawiają ani smarują, lubo góry gliny i wapna dostarczają, za-to często się zdarza że drzewo w deszczową porę brudną wilgocią zacieka i naokoło grzybem i burzanem zarasta. Tym mchem okolona chata wygląda jak kopiec, do czego się kształt dachu niemało przyczynia.

Wewnątrz chałupy więcej ziela i kwiatu po oknach, ścianach i obrazach, lubo mniej ochędóstwa, mniej więcej jednaka rozmaitość w sprzętach i naczyniach domowych, natomiast więcej żelaza, mosiądzu i błyskotek niżeli na Podgórzu.

Na tem samem miejscu co i tam od pieca do wschodniej ściany stoi u górala łóżko dębowe zwyczajnej objętości, rznięte krajami w rozmaite desenie najczęściej kółka, kraty, rowy i kreski. Wypchane trawą różni się tem od podgórskich, które żytnią lub hreczaną słomą nabite dają częstszą sposobność przewietrzenia i świeżego nasypu. Podgórzanka bowiem zapalając w piecu wyjmuje skręt słomy z łóżka i zgiąwszy we dwoje zatyka weń zapaloną gąbkę. Poczem dmuchając w słomę, stawia zapaloną w piec i chrustem zarzuca. To niewoli ich poniekąd do częstszego przewietrzania łóżek, czego góralka smolakami paląc zaniedbuje.

Łóżko obścielone jest weretą, którą na swoich warsztatach z pośledniej wełny wyrabiają. Są-to długie w kształcie naszych prześcieradeł wyroby z siwem dnem i wązkiemi w czarne kraty przeplatane. Prócz wysłania łóżek służą werety w rozmaitych innych potrzebach. Pesterz idąc w wilgotną porę w pole, nakrywa się tą weretą, ale wprzód zszywa jeden jej koniec w kaptur zarzuca na głowę, a drugie końce trzymając w ręku obtula się, iż ledwie przemoknąć zdoła. Ścielą ją prócz tego na marach, równie jak na gradusach głównych ołtarzów. — Dziewczyna za mąż idąc, bierze ostatnie pożegnanie od rodziców i domu rodzinnego także na werecie, bo gdy klęka pośród chaty w gronie sąsiedniej drużyny, podściela się dla niej owa wereta i wieśniak z sioła najsędziwszy przemawia jej formułkę, którą ona słowo za słowem powtarzać musi. Przy pożarach rzucają weretę w wodzie maczaną na płonące miejsca i gaszą nią najczęściej. Służy ona prócz tego w innych podręcznych potrzebach domowych, szczególniej w konnych podróżach góralskich idzie pod siodło, prawdziwa z niej siostra wygody.

U głów tego łoża piętrzy się jedna na drugiej złożona turma wązkich i nadzwyczaj płaskich poduszek. Z grubego płótna uszyte z czerwoną po krajach obwódką wypchane są u biedniejszych trawą, u majętniejszych kaczem, gęsiem czy kurzem pierzem, bywa też i siercią bydlęcą. Na nich sypia podeszły wiek; parobstwo po ławach bierze drewno wełnianą sukmaną pokryte pod głowę, dziatwa spi obozem po ziemi na sierakach i kożuchach. Są te poduszki lubionem pieścidłem kobiet. W święta i niedziele, gdy młodź przy tańcu, starszyzna przed karczmą radę gromadzką stanowi, kobiety w chacie sprawiają sobie najmilszej zabawy iskania. Młodsza od innych wziąwszy w podołek poduszkę, siada na ławie i suwa z lekka grzebieniem po głowie leżącej jej na kolanach starszej niewiasty. To łagodne draskanie czaszki i półgłośny jednostajny spiew iskającej sprawia stan słodkiego drzemania, w którym się jak najdłużej utrzymać starają.

Nad łóżkiem trzyma żelazny hak na wełnianej krajce zawieszona strzelbę o długiej jednorurkowej lufie z łożem rozmaicie rzniętem — obok rogowa drewnianym kołkiem zatkana prochówka, dalej skórzana ołowiem napełniona torbeczka z drewnianą na brzegu obrączką. Palne-to narzędzie niegdyś nieodstępny towarzysz podróżującego górala, dziś mniej się pojawia, ma się jednak za uzyskanem pozwoleniem tu i owdzie, i służy bądź myśliwstwu bądź w poręcz domowych jak i cerkiewnych uroczystości. Przy weselach, gdy nowożeniec po ślubie do domu rodziców małżonki zjeżdża, zastaje u wrót bojarów i liczną drużynę, którzy mu wnijścia bronią, pusz za się więc na przebój, chwyta za wrota, targa ręką, a widząc daremne usiłowania pali z udanej złości liczne strzały z nabitej strzelby.

Od najliczniejszych zaś strzałów w święto Jordanu góry do tchu nie przychodzą. Każde sioło mające swoich strzelców naznacza chwilę poświęconej wody jednolitym chórem swych rusznic. Góry wtedy nadsłuchują jak gdyby szły gromy, skały powtarzają odgłosy echem szemrzącem, szpilka sosnowa rusza się sama jakby paciorek odmawiała, nawet gładkie zwierciadło wody zachodzi mętnem kółkiem i wstrzęsa co chwila.

Podczas Ewanielii czytanej na wielkanoc, jest zwyczaj na Podgórzu, że kościelny każdy ustęp czytanej Ewanielii odznacza głuchem biciem klepadła. Jest-to ta Ewanielia, której słowa przychodzą: „*Erat autem homo missus a Deo, cujus nomen erat Joannes.*“ Kapłan za każdym oddziałem czytać przestaje, a za danym z cerkwi znakiem poczyna parobstwo na dzwonicy alarm wszystkiemi dzwony. I przez wszystkie trzy dni świąt nie ustają one na Podgórzu, i czy się młodź na cmętarzu w wesołej igraszce zebrana bawi w kraszanki, czy znów parobcy stając jeden drugiemu na plecy poczynają athletyczny rozwój swej samohodowanej siły — dzwony dzwonią, klepadła biją, dziatwa bębni i rokoszuje. W górach zaś oprócz że dzwonią, jeszcze młody góral podkradłszy się do gromady dziewcząt stojącej przy wrotach cerkiewnych, wymierzy jednorurkę i puszcza huczne strzały pierzchliwej czeladce pod uszy.

I nie są one bez wykwintu — te strzelby. Wyobraźnia górala wkłada na wszystko, cokolwiek się jej pod rozbiór nasuwa, kwieciste piętno swego rysunku. Łoże chlubi się misternem snycerstwem. Tu kółko wolną ręką wykrążone wytacza się jakby od niechcenia z drugiego, a w pośrodku gwiazdka wyryta i brzegami ząbkowatemi, mosiądzem obłożona, wypuszcza z promieni swoich punkciki czem odleglejsze tem mniejsze. W kątach łoża kwieciste przeploty, okrągły i pełny rzut rysunku, wielka napozór gmatwanina, ale pilniejszemu oku jawny obrazek z całym zarysem i odcieniami. Tu sota się korzenie drzewa dębowego z najdrobniejszemi wypustkami, i rzuca się w prawo i w lewo z wyginaną gałęzią; w nią wikła się mały wyżłobiony wąż, świecące na nim centki i obrączki ujęte w mosiądzowe druty iskrzą się żywcem. A i oczka małego gadu pyłem mosiężnym zapuszczone łyszczą się żółto-rumianem tłem. Brzegiem łoża linie wygięte w kształt gałęzi, to znów zygzaki, kółka do siebie spojone, w każdem kółku mosiężny punkcik, w każdym zygzaka trójkącie to gwiazdka to drobny kwiatuszek.

Prochówka z rogu bydlęcego ma wązkie owalne denko i rzuca się końcem w okrągły nachyłek. Do niego drut lub sznurek przywiązany trzyma drewniany korek za zatyczkę, a osobny drut twardszy do przetkania zmokrzałego przypadkiem prochu. Czasem prochówka brzegiem w blaszaną lub srebrną obrączkę ujęta, jest szczególnym klejnotem hardego górala.

Ścianą od zbrojnych narzędzi począwszy toczy się kółkiem reszta świecideł. Najprzód rządkiem do siebie zbliżone, topór, lulka i harap środkują między strzelbą i prawem skrzydłem obrazów rozpościerającem się na całą wschodnią i pół południowej ściany.

Topor przy koniu i strzelbie trzeci towarzysz górala ma rączkę miarą siekiery, przodem ostrą i glancowną, tyłem zarzucona w mały obwarzanek Bywa rączka drewniana i łącznie mosiężnym drutem pohaftowana lub też zupełnie mosiężna i rznięta po środku i brzegach rozmaitym wzorem. W nią utkwiona długa i płaska dębowa laska na pół także mosiężną blachą okryta, kończy się w krótkie spiczaste żelaziwo. — Góral gdy mówi, przepiera się łokciem niedbale o topór. W przypadku broni się nim od napadu drapieżnego źwierza a włada nim tak zręcznie, że podrzuciwszy wysoko w powietrze, trzyma ją na oku, podbiegnie i złapie napowrót. W odległości kilkusążniowej mocen kuglarskim rzutem ściąć nawet wskazaną gałęź z drzewa. Pośród tańcu wywija nim szczególnie, rzuca nad głowy i bez najmniejszego uszkodzenia tańczących, znajdzie się upadający topór w silnych dłoniach górala. Bywało za opryszkowskich czasów odbywano podstrzyżyny chłopców w nader zadumiewający sposób, przy którem topór niepośledny udział brał. Chłopiec dobijający się już o zaszczyt parobskiej czapki, stawał na gładkiem wolnem polu oparty plecyma o słup lub drzewo. Zebrano mu długie włosy w jeden zwój i koniec przybijano klinem do drzewa. Jemu naprzeciw stawał w niejakiejś odległości zręczny w rzucaniu toporkiem góral i podnosząc go w górę to spuszczając na dół zawinnym zamachem odprawiał najdziwaczniejsze harce w oczach zatrwożonego chłopca. Potem ująwszy topor silniejszą dłonią, nagłym jak błyskawica rzutem puści go o drzewo — topor świsnął, zawarczał w powietrzu — górale obok stojący zawrzasną z radości i ujźrzą chłopca z podciętemi włosy podbiegającego radośnie w objęcie podchmielonych towarzyszy — parobków. Takim sposobem pokazane męztwo patentowało nowego parobka na dorodnego towarzysza góralskich wycieczek i rabunków.

Ostatni ataman opryszków imieniem Dobosz, o którym tyle bajecznych wieści krąży po górach i na pobrzeżu, miał kulejąc zawsze się o toporek opierać. Tym samym toporkiem rąbał wrota, zda

mi się Hołoskiego dworu, w sam dzień, gdy się mały, później poeta, Karpiński urodził. Tym samym toporkiem grzeszył na bolechowskim jarmarku i lubił nim najczęściej pukać o okna kochanki swej, Stefanowej Dzwinki. A gdy przez nią zdradzony i złotą kulą w serce ugodzony u drzwi jej padał, jął krzyczeć na mołojców swoich iżby go rychło brali na toporki, nieśli w daleką połoninę, kopali grób pod jaworem i topór podścielili. —

„A czy umie władać toporkiem a czy bywał u opryszków?" pytała dawnemi czasy góralka swoich rodziców, gdy się jej żeńszczyzn nawijał. Dziś pastuch pędząc trzodę z połonin, odwraca odbłąkane od trzody bydlę rzucając przed nie topór. Zlęknione odwraca się nagłe i przyłącza do trzody. Dziś w skrzynce podróżnego wracającego z górskich wycieczek ujźrzysz ułamek kamienia czernogórskiego, kruszce i skamieniałości mimobieżnie zbierane, flaszkę burkutu i topor, których skrzętna ręka górali za bezcen dostarcza. A stał się on i artykułem handlu i środkuje w sklepach Czerniowieckich miedzy wytworniejszemi tokarskiej roboty laskami. (C. d. n.)

Wydatek z gorzelni i browarów w Galicyi, w Krakowskiem i na Bukowinie w miesią. marcu 1854 — 1853.

(Obacz Nr. 2, 8, 12 i 17 Dod. tygod.)

Nr.	Okręgi kameralne	Wódka: Liez. gorz. (w marcu 1854)	Ilość wiader zacieru (w marcu 1854)	Liez. gorz. (w marcu 1853)	Ilość wiader zacieru (w marcu 1853)	Zestawienie w marcu 1854: Zajętych gorzelni więc.	mniej	Wydanych wiader zacieru więcej	mniej	Piwo: Liez. bro. (w marcu 1854)	Wywarzono wiader piwa (w marcu 1854)	Liez. bro. (w marcu 1853)	Wywarzono wiader piwa (w marcu 1853)	Zestawienie w marcu 1854: Zajętych browarów więc.	mniej	Wydanych wiader piwa więcej	mniej
1	Bochnia	2	542	2	2890	—	—	—	2348	15	2466^{12}/..	20	4229^{32}/..	—	5	—	1763^{20}/:
2	Brody	38	106,975	55	154827^{20}/	—	17	—	47852^{20}/:	21	3124^{23}..	22	5265^{18}/..	—	1	—	1240^{35}:
3	Brzeżany	32	86693^{16}/..	44	115156^{20}/	—	12	—	28463^{4}/..	15	2538^{23}/..	15	3207^{21}/..	—	—	—	668^{38}/..
4	Czerniowce	96	213821^{20}/..	124	223820	—	28	—	9998^{20}/..	18	5674^{14}/..	19	5611^{26}/..	—	1	62^{28}/..	—
5	Jasło	1	156	1	720	—	—	—	564	8	431^{12}/..	15	774^{19}/..	—	7	—	343^{7}..
6	Kołomyja	111	81617^{32}/..	139	73234^{20}/..	—	28	8383^{12}/:	—	10	2689^{8}/..	8	1830^{28}..	2	—	858^{20}/..	—
7	Kraków	4	891	10	6855^{20}/..	—	6	—	5964^{20}/..	6	418^{38}/..	8	634^{5}/..	—	2	—	215^{7}/..
8	Lwów	4	12,369	4	11780	—	—	589	—	7	2304^{36}/..	9	3123^{10}/..	—	2	—	818^{14}/..
9	Nowy Sącz	4	801	3	346	1	—	455	—	13	815^{23}/..	15	1314^{32}/..	—	2	—	499/^{9}..
10	Przemyśl	17	30,527	26	45042	—	9	—	14515	15	2281/^{17}..	20	3605^{23}/..	—	5	—	1324^{6}/..
11	Rzeszów	16	12,820	27	33117^{20}/..	—	11	—	20297^{20}/..	22	1183^{20}/..	28	3127^{6}/..	—	6	—	2033^{26}/..
12	Sambor	10	32083^{20}/..	10	28011^{20}/..	—	—	4072	—	7	1435^{38}/..	9	1806^{1}/..	—	2	—	370^{3}/..
13	Sanok	4	5576	13	12277	—	9	—	6701	10	665/^{13}..	14	1035	—	4	—	369^{22}/..
14	Stanisławów	83	124,235^{4}/	73	117360	10	—	6875^{4}/:	—	14	4535^{16}/..	16	4954^{32}/..	—	2	—	419^{16})..
15	Stryj	20	74772	21	76973^{20}/..	—	1	—	2201^{20}/..	11	2661^{7}/..	9	2617^{19}/..	2	—	43^{28}/..	—
16	Tarnopol	107	374870	106	383041	1	—	—	8171	23	5922^{12}/..	24	5901^{17}/..	—	1	20^{35}/..	—
17	Tarnów	6	6,242	12	13995	—	6	—	7753	12	830^{12}/..	19	1729^{29}/..	—	7	—	899^{17}/..
18	Wadowice	9	3,508	12	10751^{20}/..	—	3	—	7243^{20}/..	19	2743^{24}/..	18	3760^{4}/..	1	—	—	1016^{20}/..
19	Żółkiew	19	41,932^{20}/.	41	91,778	—	22	—	49845^{20}/..	15	2107^{23}/..	19	3972^{22}/..	—	4	—	1864^{39}/..
	Razem	583	1,210,432^{32}/	723	1,401 977	—	140	—	191544^{8}/	261	44,830^{17}/:	307	58591^{25}/..	—	46	—	13761^{8}/:
	Doliczywszy do tego produkcyę w mieście Lwowie:									11	6836^{3}/..	12	6634^{3}/..	—	1	202	—
	w Krakowie:									6	2067^{24}/..	9	2303^{12}/..	—	3	—	235^{28}/..
	Suma:									17	8903^{27}/..	21	8937/^{15}..	—	4	—	33^{28}/..
	Ogólna suma:									278	53,734^{4}/..	328	67529	—	50	—	13794^{36}

(Zestawienie produkcyi z lutym nastąpi.)

Lwów. R. 1395.

Arcybiskup otrzymuje dom koło klasztoru franciszkańskiego w zamian za dom w rynku leżący.

In nomi(n)e domini Amen. Anno natiuitatis eiusdem **Millesimo, Trecentesimo, Nonagesimo Quinto** Indicc(i)one t(er)cia, die qui(n)ta Mens(is) | Juny, hora quasi nona, Pontificatus sanctissimi in Cristo Patris ac d(omi)nj d(omi)nj Bonifacy noni, p(a)pe moderni, Anno sexto, in lignea | domo habitac(i)onis Reuerendi in Cristo patris ac d(omi)nj d(omi)nj Jacobi, diui(n)a et app(ostoli)ce sedis p(ro)uiden(tia) Haliczien(sis) Archie(pisco)pi, ip(s)emet pater | et dominus in xo (Christo) Reu(er)endus, d(omin)us **Jacobus** p(rae)tensus Archiepiscopus, motus zelo iusticie, acieq(ue) mentis diligent(er) p(er)pendens, da(m)pnis | g(ra)uibus varysq(ue) laboribus, fatigis, sumptibus, g(ra)uami(ni)bus, que ex litigioso ho(m)i(nu)m anfractu. metu hu(m)ane suggestionis, sepius eue|nire (con)sueuerunt, cupiens pat(er)ualis affecc(i)onis obuia(r)e remedio, ne in futurum, Consules et vniu(er)sitas, **Lamburg**ens(is) Ciuitatis | in debitis fatigis ac displicencys grauarentur, In mea publici Notar(ii) infra sc(ri)pti ac testium ad|h(o)c notabilit(er) vocatorum et rogatorum p(raese)ncia, prefatus d(omin)us archiep(iscopu)s, om(n)ibus generalit(er) et singulis, litibus, causis, p(ro)cessibus, negocys, quibusuis dissen|sionum materys, ip(s)is Consulibus et vniu(er)sitati, p(rae)dictis, pro quadam domo, in Circulo d(i)c(t)e Ciuitat(is) sita, cui(us) fines, int(er) domum | curti Pauli et domu(m) Petri Steyg(er), (con)tigue insistunt, per Reu(er)endum, in xpo (Christo) patrem ac d(omin)um d(omin)um Bernhardum sancte recor|dac(i)onis an(te)cessorem suum p(ro)ximum, motis et habitis, que et quas ip(s)e d(omin)us Archiep(iscopu)s p(rae)miss(us) occ(asi)one dom(us) p(rae)libate, haberet | vel h(abe)re posset, tacitis et express(is), non vi nec metus causa, nec aliqua fraude seu dolo, ductus, sed de sua mera atq(ue) libera | et spontanea voluntate, cessit.

*W imię Pańskie. Lata narodzenia Pańskiego **Tysiąc Trzysta Dziewięćdziesiąt Piątego**, indykta trzeciego, dnia piątego miesiąca czerwca, koło godziny dziewiątej, w szóstym roku władztwa Najświątobliwszego w Chrystusie Ojca i Pana Pana Bonifacego dziewiątego, teraźniejszego Papieża. w drzewianem pomieszkaniu Wielebnego w Chrystusie Ojca, księdza Jakóba, z Bożej i stolicy apostolskiej opatrzności Arcypasterza halickiego — tenże Wielebny w Chrystusie Ksiądz **Jakób** Arcypasterz powodowany gorliwością w sprawiedliwości, rozpoznawszy pilnie bystrym umysłem straty, ciężkie i rozmaite kłopoty, trudy, wydatki i uciążliwości, które pieniacza krętość i obawa przed podszeptami częstokroć ludziom zrządzać zwykły, zeznał i w mojej publicznego notaryusza niżej wyrażonego tudzieź świadków w tym celu szczególnie wezwanych i zaproszonych obecności rzeczywiście oświadczył, iż w ojcowskiej przychylności zapobiedz pragnąc, aby Radźcy i społeczność miasta **Lwowa** w winnych trudach i nieukontentowaniach przeciążonymi nie byli: odstąpił nie z bojaźni jakiego podstępu lub chytrości lecz z czystej, dobrej i nieprzymuszonej woli zrzekł się i istotnie zaniechał wszystkich w ogóle i szczególności zwad, spraw, sporów. układów i wszelkich do nieporozumień wiodących powodów przerzeczonym Radźcom i społeczności o pewien dom w rynku pomienionego miasta między domem kucego Pawła i domem Piotra Steigera stojący przez Wielebnego w Chrystusie Ojca księdza Bernarda świętej pamięci bezpośredniego poprzednika swego wytoczonych i z nimi prowadzonych, jawnych i skrytych, któreby sam wspomniony ksiądz Arcypasterz o rzeczony dom miał albo mieć mógł.*

(Dokończenie nastąpi.)

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowej.